

II.

Konkurs do Katedry Wymowy i Poezyi w Imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim.

Uniwersytet Wileński szukając publicznego Professora Wymowy i Poezyi Polskiej, otwiera pole ubiegania się o tę Katedrę Polakom obdarzonym potrzebną nauką i talentem. Professor Uniwersytetu ma mieszkanie i pensyą roczną rubli srebrnych 1500. z obowiązkiem dawania lekcyi 6. godzin w tygodniu. Jeżeli atoli kto z ubiegających się okaże wyższą biegłość i talent pisania znakomity, Uniwersytet ma pozwolenie od Ministra Oświecenia Publicznego zawrzeć z ubiegającym się osobną umowę, i polecić go do wyższej pensyi.

Na wyśledzenie potrzebnej do tego placu w ubiegających się zdatności, żąda Uniwersytet rozprawy *o sztuce dobrego pisania w języku Polskim*. Przez dobre zaś pisanie rozumie się nie tylko to, które jest wolne od błędów Grammatycznych, i od wad czystości i własności języka przeciwnych, ale jeszcze pisanie przyjemne dla ucha, porywające i przywiązujące uwagę. Autor rozprawy nie tak się ma rozszerzać nad prawidłami wymowy powszechnej, bo ta jest spólna wszystkim językom: ani nad odległemi źródłami piękności z teoryi wyzwo-

lonych sztuk i kunsztów wyciągnionej; jako raczej nad przepisami szczególnie mowie Polskiej właściwemi, które brać się mają z uwag nad językiem, nad obyczajami i skłonnościami ludu nim mówiącego: popierając je przykładami z dobrych pisarzy Polskich przytoczonemi, lub tylko skazanemi. Swojego więc celu nie chybi, jeżeli rzuci krótki rys historyi dobrych pisarzy Polskich w prozie i rymie; zastanawiając się z krytyką nad poprawami i odmianami jakie zaszły w każdym rodzaju mowy Polskiej od wieków Zygmunów, aż do czasów naszych. Przyjęte będą chętnie dowody pięknego pisania wierszem: atoli Uniwersytet woli przestawać na wzorach dobrze prozą pisanych: mając pierwszy rodzaj wymowy za rzadki i za nadto trudny, a drugi choć mniej świetny ale rozleglejszy w użyciu. Sama rozprawa będzie służyła za próbę stylu dydaktycznego: do niej przyłączy Autor lub własne dzieła, jeżeli jakie w tej rzeczy wydał; lub wzory własnej roboty stylu historycznego i wyższego, którym się maluje i obudza moc i żywość namiętności. Dla dopełnienia prawideł dobrego pisania, mógłby jeszcze Autor co powiedzieć o przepisach dobrego przekładania mowy cudzoziemskiej na ojczystą, ale to nie podaje się za obowiązek.

Ze zaś w Professorze publicznym nie tylko się wymaga nauka i talent, ale jeszcze obyczaje przykładne cześć i szacunek nauce jednające; Autor pisma, które osądzone będzie za najlepsze, gdyby nie był całę znany, winien będzie po przy-

jęciu swego pisma i po ogłoszonej wygranej, tę troskliwość Uniwersytetu przez poważne świadectwo zaspokoić.

Każda rozprawa do konkursu przysłana, być powinna zdaniem jakim czyli dewizą naznaczona; to zdanie powtórzone ma być na osobnym bilecie zapieczętowanym i do rozprawy przyłączonym, a w środku zamykającym imię, nazwisko, i miejsce mieszkania Autora. Adres zapisany być ma do *Rządu Uniwersytetu Wileńskiego*, który na odebranie każdej rozprawy wyda kwit lub składającemu pismo, lub ten kwit pośle przez pocztę, dokąd kto żądać będzie. Spodziewa się Uniwersytet Wileński, że Polacy nauką i darem Wymowy zaszczytzeni, ubiegać się zechcą o nauczycielstwo w tej szkole, w której Skarga, Sarbiewski, i Naruszewicz pracowali na sławę swoją i narodu. Termin, do którego przyjmowane będą pisma konkursowe, naznacza się 30. Kwietnia 1810. roku v. s.

Dan na Sessyi Akademickiej dnia 13. Czerwca 1809. roku v. s. w Wilnie.

Przysłane na konkurs pismo, przyjęte i uwieńczone zostało na Sessyi 1. Lutego 1811. roku v. s., jego Autorem pokazał się Euzebiusz Słowacki Nauczyciel Literatury Polskiej w Gimnazjum Krzemienieckiem, który potem wybrany i potwierdzony został na Profesora Wymowy i Poezyi w Uni-

wersytecie^{*)}). *Roztrząsanie i krytyka Pisma konkursowego były powodem Autorowi do następujących uwag.*

U W A G I

NAD PISMEM KONKURSOWEM I JEGO KRYTYKĄ.

Czytane na Sessyi literackiej Uniwersytetu Wileńskiego

13. Lutego roku 1811. v. s.

Materya na konkurs od Uniwersytetu podana i ogłoszona, pod dwoma względami uważana być powinna: raz jako zagadnienie mające za cel wzrost nauki z tak dokładnem rzeczy wysłuszczeniem, jakiego wyciąga i przedmiot w całej rozległości ogarniony, i dzisiejszy stan wiadomości. Drugi raz uważać się może wydany konkurs jako wyzwanie pisarza na popis z ważniejszych części podanej mu materyi i nauki; gdzieby wydać się mógł jego sposób myślenia, sądenia, i tłumaczenia się, aby wysledzić jego sposobność do placu, który mu powierzony być ma. Wydawać w pierwszym względzie konkurs o *Sztuce dobrego pisania w języku polskim*, jestto żądać dzieła obszernego, obejmującego historią Literatury krajowej, krytykę Autorów, prawidła estetyki i retoryki,

*) Umarł z rana 29 Października Roku 1814.
10 Listopada

rozwiązanie rozlicznych pytań i trudności zachodzić tu mogących i t. d.; a zatem żądać dzieła wymagającego lat kilku lub kilkunastu na jego wypracowanie. Cel konkursu, czas dziesięcioletni nań wyznaczony, i wyraźne w programmacie ostrzeżenie, dowodzą, że nie ten był zamiar Uniwersytetu; ale tylko jak mówi programma wysłanie zdadności pisarza do katedry wakującej. Zarzuty więc poczynione Autorowi, jakoby nie wszystko do sztuki pisania w swem piśmie objął, nie przeciwko niemu nie stanowią. Mógł Autor wiele jeszcze z napisanych przez siebie rzeczy opuścić, byleby w tem co napisał, pokazał przymioty dowodzące jego do Katedry zdadność, dopełniłby był zamiaru w konkursie założonego. Cała przeto uwaga w roztrząsaniu konkursowego pisma na to obrócona być powinna: czyli Autor okazał w niem te zalety, jakie mieć powinien zdadny Professor Wymowy i Poezyi krajowej? Ponieważ zaś konkurujący może pracę swoją drukiem ogłosić, i odwołać się do sądu Powszechności; było ważnym interessem Uniwersytetu znaleźć nie tylko publiczne potwierdzenie swego nieskazanego nieczem wyroku, ale nawet przekonać Powszechność: że przez siedm lat nie osadziwszy tak ważnego placu, nie dopuścił się Uniwersytet ubiegających się zrażać i odstręczać ani zbytnią w brakowaniu skrzętnością, ani nadto wyszukiwanemi trudnościami, które w osadzeniu innych katedr nie zachodziły; kiedy korzyści tej katedry nie są większe od innych. Osobom do roztrząśnienia tego

pisma wyznaczonym nie godziło się nigdy gubić z oczu dopiero wyłożonych uwag: a znajdując w tem piśmie piękności i wady; nie wytykać jednych, bez przytoczenia drugich: ważyć ściśle złe z dobrem: być surowym w tem, co obraża język, dobry smak, naukę i prawdę; a wyrozumiałym na drobne uchybienia: nie posądzać piszącego o to, czego wyraźnie nie twierdzi, nie oskarżać go o nieład w tem, co jest porządnem w jego planie myślenia, ani o zamilczenie tego, czego nie opuścił. Zgoła święcie zachować prawidła krytyki bez obrazy sprawiedliwości, wyrozumiałości i rozsądku. Dodam jeszcze, że w Literaturze, to jest w nauce pisania i wymowy nie tak zważać potrzeba na wady, jak na piękności: bo tamte pokazują tylko, że człowiek powinien się jeszcze doskonalić; te zaś oznaczają dar i talent: a zatem fundament, bez którego doskonalenie się w tej sztuce jest nadaremne i udać się niemogące. Jeden piękny kawalek, jak blask wielkiego światła, gasi małe plamy i uchybienia.

W takim duchu starałem się przebiec z największą uwagą przysłane do Uniwersytetu pismo: *o Sztuce dobrego pisania w języku Polskim*. Zaczęcie jego pokazuje zaraz człowieka z niepospolitym do Wymowy talentem, i z rozległym rzeczy swej ogarnieniem. Wystawia on postać pierwiastkową narodu, fizyczną kraju posadę, niebezpieczeństwa które go otaczały, obyczaje ludu ciągle walczyć przymuszonego z sąsiadującą dziczą, i broniącego swej ziemi: z kąd dochodzi, jaki mógł

być tego Narodu język, jak lekce ważona jego uprawa, jakie weni wkraść się były powinny zarazy. Tak piękny i rozległy widok rzeczy, a w nim los języka, stylem płynnym, poważnym, pełnym uwag i myśli porządnie się snujących, Autor nie tak opisuje, jak raczej maluje żywo i przyjemnie, rzucając plan i zawiązki tego, o czem ma dalej mówić. Co tylko wiemy z prawideł retorycznych o dobrem zaczęciu mowy lub pisma, wszystko tu jest zachowane. Przebiegłszy krótko odmiany języka, kiedy ten pozbywając się stopniami wyrazów czeskich i ruskich, stawał się coraz zrozumialszym; wymieniwszy prawdziwe z historii krajowej przyczyny, i te które wstrzymywały, i te które dały powody do pisania w języku Ojczystym; wchodzi autor w rozważę i sąd pisarzy polskich, dzieląc ich na trzy epoki, w każdej zaś epoce na prozaistów i poetów. Biorąc pojedynczo znakomitych w każdej epoce pisarzy, daje zdanie o każdym w szczególności: dowodzi je wypisami z dzieł tegoż Autora, równa jednego z drugim, i gdzie potrzeba, przytacza prawidła języka, krytyki, i wymowy powszechnej na poparcie swego zdania. To co chwali jest prawdziwie pięknem; to co nagania jest rzetelną wadą i wykroczeniem. W tej atoli naganie oglądając się na wiek i położenie pisarza, okazuje tę skromność i wyrozumiałość, z jaką sądzić być powinni wieley i sławni ludzie, którzy są albo pierwszemi twórcami, albo pomnożycielami, albo wzorami wymowy polskiej. Rzuca Autor w tej zwięzłej historii

pisarzy krajowych wiele ważnych uwag o czystości i sile języka: o pomocach do jego wydoskonalenia czerpanych z tłumaczonych sławnych dzieł literatury greckiej, łacińskiej i włoskiej: o przeszkodach do wyższego wydoskonalenia mowy ojczystej, kiedy najświetniejsze krajowe dowcipy uniesione prawie powszechną skłonnością wieku, wołały pisać w języku łacińskim jak krajowym. Zgoda w całej tej pierwszej części swojego pisma dowiódł autor, że jest dobrze obeznany z cenniejszymi pisarzami polskimi: i że ich umie czuć, rozumieć i sądzić. Powiedziawszy czegooby żądać potrzeba po piszącym historią Literatury Polskiej, dał przez to poznać; że jego pismo jest tylko krótką zawiązką rozleglejszego dzieła, które w tym konkursie zamierzone być nie mogło. Zabronił sobie Autor mówić o pisarzach żyjących: ale z tego, co powiedział o zmarłych, wniesć należy, żeby był dobrze i żyjących osądził.

W drugiej części rozprawy zaczyna autor od opisania, co się rozumie przez dobre i wymowne pisanie, i jakie są do tego potrzebne pomocy i przymioty. Dzieli on te ostatnie na dary przyrodzenia, na zarobki starannej edukacji, i na prawa nauki. Tu autor przez użycie spójnika *albo* zamiast i przez nieuwagę lub omyłkę w pisaniu, zrobił myśl ciemną i wątpliwą. Skoro zaś wyraźnie powiedział, że *sztuka nie stwarza, ale tylko doskonali i rozszerza*, nie mógł tego myśleć, co mu zadaje krytyk: jakoby edukacja nadawała nam władze umysłowe. Do tak niesłusznego posądze-

nia nie byłby przyszedł krytyk, gdyby się był zastanowił: że w języku naszym wyrazy te *czucie*, *rozsądek*, *imaginacya*, mają dwojakie znaczenie: biorą się bowiem i za władze duszy, i za akt czyli dzieło tych władz. Myśl więc prawdziwa autora jest ta: że Natura nadaje nam władze umysłowe, i ich pewną do organizacyi przywiązaną dzielność i energią: że edukacya te władze rozwija i rozszerza; a nauka podaje prawidła do kierowania już wydobytemi i zbogaconemi władzami: i przeciwno takowej myśli nie zarzucić nie można. Z tych myśli wnosi Autor rozprawy: że wystowienie (*elocutio*) czyli styl, jest najistotniejszym zatrudnieniem nauki o Wymowie. Co znowu ściągnęło zarzut krytyka; jakoby Autor wymowę na samych tylko słowach zakładał. Taki zarzut jest bardzo niesłuszny: bo pospolite nawet rzeczy rozeznanie skazuje; że Retoryka nie daje nam myśli i wiadomości o rzeczach, o których nam mówić i pisać wypada: ale że sobie wystawia Mówcę lub Pisarza już w te myśli i wiadomości zkład inąd opatrzonego. Retoryka podaje mu prawidła, jak ma te myśli w pisaniu lub mówieniu wykladać, szykować i tłumaczyć. Można z najpiękniejszymi myślami źle mówić i pisać: można znowu bez osobliwszych myśli okrasą wymowy choć nie na długo, podobać się i trzymać słuchających uwagę. Ztąd dwie walne w sztuce pisania wady *ozdobna gadatliwość*, i styl że go tak nazwę *sentencyonalny*, kiedy pisarz tłoczy zdanie po zdaniu, mówi jak wyrocznia, nie wywodząc tych zdań w tym

związku, świetle, i szyku, jak po sobie w porządku rozumującej głowie następują, i jak jedne wynikają z drugich. Uwaga pod ów czas słuchających bez przewodnika, bez osnowy i odpoczynku morduje się, nudzi i gubi.

Powiedziawszy autor rozprawy bardzo słusznie; że styl i wysłowienie jest najważniejszem nauki o wymowie zatrudnieniem, mówi o jego harmonji, o wadach harmonią psujących, o istotnych stylu przymiotach. Tu przytoczywszy przepisy i przestrogi z *Kwintyliana*, wyciąga z nich treść i porządek rzeczy, o których mu mówić przypada, to jest: o peryodach czyli jak on nazywa okresach, o szykowaniu myśli, i o wyrazach. W tych trzech przedmiotach prawidła wymowy powszechnej stósując do języka polskiego, wyklada autor ważne i dobrze postrzeżone o języku polskim uwagi, o których dotąd albo mało, albocale nie pisano. Wymienił autor, o czemby mu jeszcze z przepisów wymowy powszechnej mówić należało: ale że te przepisy w przystósowaniu do języka polskiego nie prowadzą do żadnych szczególnych uwag i postrzeżeń, jako rzeczy znane i wszystkim językom wspólne, opuścił wedle myśli programmatu. Winienem tu bronić autora od nieśłusznie zrobionego mu zarzutu: jakoby o prawidłach wymowy powszechnej zamilezał, kiedy programma kazało je przytoczyć; ale się nad niemi nie rozciągać tylko tam, gdzie coś szczególnego uważać zachodzi w przystósowaniu tych przepisów do języka polskiego. Czytając to pismo z na-

leżyta uwaga, nie można nie widzieć, że jest pełne najważniejszych prawideł wymowy powszechnej. Przytacza je prawie wszędzie autor na poparcie swego zdania sądząc pisarzów polskich bądź dzieła oryginalne, bądź przekładania z języków obcych, wytykając ich zalety i wady, równając jednego z drugim, naznaczając każdemu charakterystyczną cechę, wreszcie wykładając przymioty i wady dobrego pisania. Słowem są to przepisy rozrzucone po całej rozprawie: i wedle reguł dobrego pisania tak być w tym gatunku pisma powinny. Bo autor nie pisał książki elementarnej o wymowie, ale rozprawę: nie pisał dla żaków szkolnych, ale dla ludzi umiających go rozumieć i sądzić. Przystało więc i na respekt dla Uniwersytetu, i na rodzaj pisma, aby znajomość swoje reguł powszechnych autor tam wydał i okazał; gdzie każdej regule przypadło miejsce właściwe w ciągłej i porządnej osnowie mowy dobrze i ze smakiem napisanej. Jakoż wyjąwszy kilka wyrazów, chociaż dziś używanych, ale wedle mego zdania niegodnych dobrego pióra, rozprawa ta jest napisana jasnie, porządnie, z gruntowną wiadomością rzeczy, ze smakiem, rozsądkiem i z darem wymowy. Od początku aż do końca autor pilnuje się swego przedmiotu, nie wybacza w obce strony, ani się wałęsa po myślach do rzeczy nie należących. Pamiętny na surowość stylu dydaktycznego żadnemi błyskotkami conceptów, powagi jego nie obraża: ton mowy i farby obrazów podwyższa i zręcznie odmienia, w miarę ważniejszych uwag i postrze-

zeń, nasuwających się w rozwadze i opisie swej rzeczy.

Przyłaczył Autor do tej rozprawy przykłady stylu historycznego, wyższego, prozy poetycznej, i tłumaczenie rymem wyjątku z *Delisla* o imaginacyi. Ten ostatni przykład pełen wierszy pięknych, harmonicznych, szczęśliwie oddanych myśli i obrazów, pokazuje znakomity talent autora do Poezyi. Wytknięte są w tych przykładach niektóre uchybienia, albo osłabiające moc mowy i obrazów, albo psujące harmonią języka, albo tracące cudzoziemczyzną, to jest frazy językowi polskiemu nie właściwe: i te uwagi wypisane prześłał się Autorowi. Przykłady stylu historycznego są dobrze pisane. Professor Literatury greckiej znalazł tłumaczenie wyjątku z *Elektry* Sofoklesa słabe. Nie znając języka greckiego nie umiem o tem sądzić: lecz widząc w tym przykładzie niektóre piękne poruszenia, wyznać muszę; że nie są ani z tą przyzwoitością, ani z tą mocą wydane, na jaką zdobyć się może wymowa gwałtownego żalu w języku polskim. Przekładanie Bossueta i słowny początek Kazania Missyonarza *Bridaine* w niektórych miejscach dosyć szczęśliwe i piękne, w innych zaś zdaje mi się chybione i niedokładne: to jest nie oddające tej wspaniałości, jaka panuje w języku *Bossueta*; ani tej żywości i mocy, jaka się czuć daje w *Bridaine*. Zważyć atoli należy, jak jest robotą trudną, i długiego zastanowienia potrzebującą wierne i równie mocne przelanie na język ojczysty piękności mowy cudzoziemskiej,

osobliwie gdzie zachodzą piękności obrazów, i żywość farb je malujących. Łatwiej jest swoje własne czucia i myśli dobrze wylać, jak obce przebrać w krój i ozdobę językowi właściwą. Trudno jest o takie w przekładaniu wzory, jakie nam zostawili w *Pigmalionie* Ignacy Węgierski, i Józef Szymanowski w *Świątyni Wenery*. Autor rozprawy nie miał dosyć czasu na staranne wypracowanie tych przykładów. Z różnych rąk któremi ta rozprawa jest pisana; z czasu, w którym przysłana była do Uniwersytetu, to jest na trzy dni przed upłynieniem wyznaczonego na konkurs terminu, pokazuje się: że autor nie miał czasu do przepisania nawet własną ręką całego pisma. Wiedząc zaś dziś o autorze i o pracowitych jego obowiązkach, dziwić się potrzeba, że tyle nawet w tak krótkim czasie mógł zrobić. Czegoby zapewne nie był potrafił bez talentu, i bez dobrze uporządkowanych w głowie wiadomości.

Wydany przez Uniwersytet Konkurs będzie na zawsze pamiętny i sławny w historyi Literatury polskiej z zapytania niezmiernie ważnego, od autorów krajowych mało dotkniętego, a przez długi szereg lat wyrabiać się mogącego na dzieło do doskonałości zbliżone. Chciałbym aby autor przejął się ważnością rzeczy, i zapalił miłością sławy: a zaczawszy tak dobrze, postanowił sobie ciągle nad wydoskonaleniem tego pisma pracować. Materyja jego tak jest obfita i rozległa; że zatrudnić może pożytecznie całe życie człowieka. Długa i głęboka uwaga nad charakterem języka, postrzeżone

piękności lub wady w krajowych pisarzach, z bogacać mogą z czasem odnawiane tego pisma wydania. Chciałbym jeszcze, aby znakomici w języku ojczystym pisarze przykładali się i pomagali autorowi do tego wydoskonalenia, udzielając mu swoich myśli i uwag. Nic w kraju do wzrostu nauk i oświecenia dzielniej nie pomaga: nie tego wzrostu w Narodzie mocniej nie dowodzi, jak dobrze pisane w języku krajowym dzieła. Chcieć upowszechnić w kraju dobre pisanie, jest to jedno, co chcieć upowszechnić smak, wiadomości nauk, czyste i dokładne ich objęcie, zgola porządne i gruntowne oświecenie. Im głębiej rzecz tę rozbieram, tym się bardziej przekonuję o tem, co powiedział *Buffon*: że pisarze krajowi w jakimkolwiek rodzaju wiadomości i nauk, niezem sobie bardziej zabezpieczyć nie mogą trwałej sławy i nieśmiertelności, jak dobrem pisaniem. Nowe w naukach myśli, postrzeżenia i wynalazki, złe i niesmacznie pisane przelewać się z czasem będą z dzieł do dzieł: i w tej massie wiadomości zginąć może pamięć i sława autora; kiedy dzieło dobrze pisane i naznaczone piętnem znakomitego talentu krążyć nie przestanie z rąk do rąk: jedno pokolenie podawać je będzie za wzór drugiemu. Dzieła Greków i Rzymian dla tego są nieśmiertelne, że są dobrze pisane. Odmieniły się obyczaje, sposób myślenia, nauki, wielka liczba ich zdań i myśli jest w dzisiejszym stanie wiadomości błędna i fałszywa; a przecież ich sława dla dobrego pisania nie nie ucierpiała.

Z tych innych jeszcze, któremi nie chcę nudzić Uniwersytetu powodów, nie będzie od rzeczy podać autorowi niektóre myśli i rady.

Naprzód. Postrzegł jeden z członków Uniwersytetu, żeby dobrze było przydać niektóre filozoficzne myśli i uwagi nad językiem, z którychby sądzić można, od czego najwięcej zależy jego moc, jasność, giętkość, prędzszy lub leniwszy wzrost w jego doskonaleniu i uprawie. W tych uwagach możeby był autor znalazł gruntowną przyczynę, dla czego w języku naszym Poezya przyszła do tego punktu doskonałości, i zubożyła język tak rzadkimi pięknościami, iż nie wiele w tym rodzaju mamy do zazdroszczenia cudzoziemcom; kiedy proza leżała w zanedbaniu: i nie wiele mamy pism bez wad i błędów, któreby można całkiem za wzory dobrego pisanja wystawić.

Powtóre. Autor rozprawy mówiąc o Piotrze Kochanowskim, o wyrażach grubych, wstyd i skromność obrażających, przydaje; że odmiana w obyczajach Narodu sprowadziła odmianę języka; i to co nam się dziś wydaje niegrzeczne, bezwstydne, zapewne nie było takim za czasów Reja i Kochanowskiego. Chciałbym, żeby autor tak słuszną uwagę dalej pociągnął, i wytłumaczył nam, jak zachowawszy ledwo nie te same wyrazy i słowa; język dawnych Polaków prosty, poufaly i rubaszny, przeszedł w sposób mówienia wytworniejszy? W tej atoli wytworności jakie zachodzą przestrogi? na które nie mając bacności, język

może się psuć, i swój rodowity charakter odmieniać.

Po trzecie. Lubo nauka o wymowie zatrudnia się szczególniej wysłowieniem: nie podaje myśli o rzeczach, ale wystawia sobie mówcę lub pisarza w nie zład inąd opatrzonego; trzeba jednak autorowi coś więcej o tem powiedzieć dla ostrzeżenia młodzi; że myśli są duszą wymowy: i że człowiekowi na mówcę lub dobrego pisarza się sposobiącemu, trzeba bardzo wiele wiedzieć i umieć, trzeba mu przejść ledwo nie przez wszystkie nauki, i opatrzyć sobie w głowie magazyn czystych i gruntownych wiadomości z różnych nauk zebrany. Ktoby w samych tylko autorach dawnych klassycznych zatopił się i szperał; ten o niewielkiej liczbie rzeczy potrafi dziś dobrze mówić i pisać. Cicero, Cezar, Horacy, Wirgiliusz, Lukrecyusz, Owidyusz, byli bardzo uczonemi swego wieku ludźmi. Gdyby dziś odżyli, staraliby się zapewne o ten stopień wiadomości względem dzisiejszego wieku; jaki posiadali stósownie do wieku, w którym żyli.

Po czwarte. Autor rozprawy nie powiedział o zwrotach czyli *tranzycjach*: za pomocą których przechodzi się od jednej rzeczy do drugiej. Są to nie tylko ozdoby, ale nawet warunki dobrego pisania, i jeszcze znaki dowcipu w piszącym. Zręczne przeprowadzenie słuchacza lub czytelnika z jednej materji do drugiej, zaostcza ciekawość, przywiązuje uwagę, i ułatwia pojęcie. Szczęśli-

wych tego przykładów naczytać się można w Krasickim.

Po piąte. Trudno jest nadać komu smak w pisaniu: ale to delikatne czucie piękności można rozszerzyć, oświecić, i doskonalić: dla tego radziłbym autorowi przydać do rozprawy swojej z teoryi pięknych sztuk opis *piękności*, wymienić ważniejsze prawidła dobrego smaku w pisaniu, albo przynajmniej przestrogi, które trzeba zachować, żeby przeciwko niemu nie grzeszyć.

Do tego co autor powiedział o *stylu*, dodaćby jeszcze jak mi się zdaje należało.

Naprzód. Każdy człowiek ma swój własny styl: i w ten czas dobrze pisze, kiedy nie pisze stylem naśladowanym i cudzym. Bo każdy ma swój szczególny sposób pójmowania, czucia, i szykowania swych myśli. Styl być powinien znamię czucia, myślenia, a nawet charakteru Pisarza. Rozumiem tu przez charakter to, co jest wypadkiem organizacyi i budowy fizycznej człowieka. Dobry styl dramatyczny, rozmów, a nawet romansów dla tego zdaje mi się najtrudniejszy, że pisarz bierze na siebie różne postaci i charaktery, które chce udawać i malować. I ten sposób doskonałego różnych charakterów naśladowania rzadko się komu udaje. Trzeba do tego głębokiej znajomości świata, i szczególniejszej umysłu giętkości.

Powtóre. Styl dobry i właściwy być powinien *jeden*: to jest wyrażeniem różnych odmian w czuciu i myśleniu jednego, i tego samego człowieka.

Co jest ciałę rzeczą różną od *monotonji* czyli od stylu *jedno-tonowego*. Do wydania jedności stylu, trzeba żeby człowiek pisał z głowy nie z książki. W tym ostatnim przypadku pismo będzie suknią zszywaną z kawałków różnego kroju i koloru. Zeby tego uniknąć i zachować jedność stylu; trzeba rzecz, o której się ma pisać, tudzież myśli swoje lub cudze dobrze objąć, zgruntować, i w głowie wprzód dobrze uszykować. W pisaniu każda myśl, i każdy sposób pojęcia, obudzi właściwe sobie poruszenia i obrazy; które dobry smak potrafi zaraz osądzić, i z tłoku cisnących się myśli wybrakować dobre i przyzwoite. Pismo więc będzie różnych myśli, poruszeń, i obrazów jedno *systema*, czyli dzieło jednym miotem odlane.

Po trzecie. Różne rodzaje i podziały stylu biorą początek z rzeczy i z charakteru pisarza. Ztąd styl poważny lub lekki: które znowu się dzielą na różne gatunki. Pierwszy na styl *surowy* nie cierpiący żadnych ozdób, prócz tych, które wynikają z rzeczy i myśli prosto, jasnie i porządnie wyłożonych: i na styl *wspaniały*, potrzebujący obrazów i farb, to jest bogatego w imaginacyą wysłowienia. Styl lekki albo jest wesoły i żartobliwy, albo uszczypliwy i satyryczny. Duszą stylu lekkiego być powinien dowcip, tak jak poważnego rozum i ścisła rzetelność. Wyrazy i myśli ogólne dodają szlachetności stylowi wspaniałemu: szczególne i drobiazgowo opisy plamią go i psują. Styl poważny nie cierpi żadnych pstrocin i błyskotek: i dla tego żadne koncepta, dowcipne obroty, igra-

szki słów, w stylu tym miejsca mieć nie powinny. Są to ozdoby stylu lekkiego.

Po czwarte. Styl być powinien jasny, i że tak powiem przezroczysty: w którymby dały się widzieć wyraźnie i z łatwością myśli i poruszenia piszącego, ich osnowa i porządek: i te przelewały się prawie w słuchaczów lub czytających. Ta jasność jest dziełem porządnego myślenia i dobrego wysłowienia. Kto ciemno pisze; ten albo rzeczy, albo języka, albo jednego i drugiego nie rozumie. Dla tego słowa nowe, nadzwyczajne, i nie wszystkim co do prawdziwego znaczenia znane, nie powinny się znajdować w tem, co się mówi lub pisze do wszystkich. Nielad myśli robi zamieszanie w pisaniu, a zawilość w pojęciu: choćby myśli były najpiękniejsze, przez nieporządne ich uszykowanie tracą swoje moce, gdy nie są od razu zrozumiane. Należy zaś sobie wystawić ucho i uwagę ludzką jako istoty niezmiernie łoskotliwe i wymyślne, nie lubiące się przywizać i zatrzymać tam, gdzie są raz zniechęcone.

Prawidła sztuki dobrego pisania obeznac nas powinny ze wszystkiemi mowy przywarami; żeby chcących czytać lub słuchać, albo na swoją stronę przeciągnąć; a choćby się to nie udało, przynajmniej ich nie nudzić: i prawie tylko do tego wszystkie przepisy retoryczne zmierzają.